Kuryer Poznański.

No. 39 Redaktor odpowiedzialny: **Czwartek, 18 lutego 1875.** Ludwik Gayzler. *Rok IV*

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, elgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera**: w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdzie Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Come.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafité. Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język pols i bezpłatnie.

POZNAŃ, 18 lutego.

Reichs- und Staats-Anzeiger zamieszcza na czele najświeższego numeru doniesienie, że cesarz niemiecki Wilhelm zmuszony jest w skutek lekkiego przeziębienia i niejakich objawów kataralno-reumatycznych pozostawać w swéj komnacie.

Mad ycki telegram zapowiadał podjęcie ze strony armii don Alfonsa, na hiszpańskim teatrze wojny w bliskim czasie operacyi przeciw pozycyom karlistów pod Estellą. Indép. Belge tymczasem odbiera wiadomość z obozu alfonsistów, że zamiar ten zaniechany został, ponieważ jenerał Morione jest tego zdania, iż przedsięwzięcie takie byłoby w obecnéj chwili, gdzie armia jeszcze pozostaje pod świeżém wrażeniem klęski poniesionéj pod Lorca, wielce niebezpieczném. — Do berlińskiéj Kreuz Ztg piszą z Rzymu, że sekretarz św. Propagandy, msgr. Simeoni, zamianowany został przez Ojca św. apostolskim nuncyuszem w Madrycie. Jest to faktem o tyle ważniejszym, ile że od chwili, gdy królowa Izabela II przestała panować, nie było już papieskiego nuncyusza w Hiszpanii.

Sprawa irlandzka, przycichła od czasu, kiedy obecne ministerstwo torysowskie dostało się do steru, poruszona została z nową siłą i zaciętością w angielskiéj Izbie niższéj na wtorkowém posiedzeniu. Tegoż dnia przedpołudniem wybrany został w Tipperary posłem do téj Izby John Mitchell, skazany w roku 1848 na piętnastoletnią deportacyą za udział w spisku na rzecz wyswobodzenia Irlandyi. Przeciwko wyborowi takiemu zaprotestował rząd energicznie; podskarbi państwa, sir W. Hart Dyke, zażądał przełożenia Izbie aktów wytoczonego wówczas przeciw panu Mitschell procesu, równocześnie zaś zapowiedział p. Disraeli na dzień następny wniosek, ażeby Izba uznała wybór ten za nieważny i wyznaczyła nowe wybory. Wniosek ten ogromną większością przyjęty został również, jak inny wniosek: ażeby dokumenta odnoszące się do owego procesu zostały wydrukowane i pomiędzy członków Izby rozdane. Irlandzcy posłowie zamierzają natomiast udowodnić nielegalności wyroku, przedewszystkiém zaś nieleglaności złożonego podówczas sądu. Zdaje się, że przez zajście to sprawy irlandzkie staną na długi czas na pierwszym planie wewnętrznych zatargów szamocących się w łonie państwa Wielkiéj Brytanii.

Według Italienische Nachr. powołany został poseł francuski przy Watykanie, p. de Corcelles do Wersalu, i już tamże wyjechał.

Z Rio de Janeiro donoszą, że nuncyusz papieski przy dworze brazyliańskim, msgr. Ferrini, umarł na żółtą febrę.

Według telegramu do Daily Telegraph z Palestyny napadli Grecy na Armeńczyków w czasie nabożeństwa w Bazylice betleemskiéj, przy czém Biskup i ośm osób świeckich odniosło ciężkie rany, dwie osoby na miejscu, w samym kościele poległy.

Piszą nam z Wągrówca, że od 9 tygodni w tamtejszém więzieniu osadzeni dziekani ks. Danielski z Kozielska i ks. Ryński z Gołańczy za odmówienie zeznań w sprawie wykrycia Delegata apostolskiego, dotąd nie wiedzą, kiedy wolność odzyskają. Ich rekursa do nadprokuratora i sądu apelacyjnego w Bydgoszczy były bez skutku. Donoszą nam równocześnie, że z polecenia rejencyi zabrał landrat książki kościelne tak w Kozielsku, jak w Gołańczy celem wystawienia świadectw i sporządzenia potrzebnych wyciągów. Kościoła ani w Gołańczy, ani w Kozielsku policya nie zamknęła.

Orędownik napisał przeciw końcowemu ustępowi mowy pana Taczanowskiego. Dziennik odpowiada mu na to w artykule noszącym napis: Dziennikarski wybryk. Artykuł jest ostry, ale o to mniejsza, chociaż godzi się ubolewać, że u nas każda dyskusya zaraz najcięższe zarzuty ze strony przeciwnéj wywołuje. My wspominając o tém zajściu dziennikarskiém, mamy głównie na uwadze zastrzeżenie się przeciw sposobom polemicznym, jakiebyśmy chcieli mieć usunięte ze wszystkich naszych rozpraw domowych.

Dziennik pisze:

Cóż istotnie może być Orędownikowi powodem odezwania się teraz właśnie dopiero, po upływie trzech przeszło tygodni i z dziwną jakąś zaciekłością przeciw wnioskowi i mowie p. Taczanowskiego, kiedy aż do téj chwili czekał i milczał a nawet obie mowy, tak Niegolewskiego jak Taczanowskiego, szczególnym jakimś wobec publiczności swojéj otaczał patronatem? Miałyżby tu zapanować wpływy, miałożby tu wyjść może hasło, którego słuchając, Orędownik zaczepia dzisiaj to, wobec czego wczoraj niedwuznacznie objawiał zadowolnienie.

Podkreślamy wyrazy wpływy i hasło i pytamy się Dziennika, czy ma dowody na to, co powiada, a jeśli nie ma dowodów, jakiém prawem takie podejrzenie na przeciwnika rzuca?

Dziennik i nas zaczepia. Pisze on:

Przeciw czemu protestujemy, to przeciw kłamstwu przekrzywiającemu jasne orzeczenie mówcy, przeciw kłamstwu wskazującemu jego osobę nieledwie troskliwości prokuratorskiéj a zwolenników jego zdania mściwości polityki pruskiéj. Czemuż i komuż, pytamy, ma denuncyatorska ta interpretacya jawnych słów p. Taczanowskiego, służyć. Zwrot nadziei naszych ku Wschodowi, o którym mówi p. Taczanowski, nie jest przecież nigdy tém samém, co według zgodnych na ten raz Posener Ztg, Kuryera i Orędownika „oburęczne rzucenie się w objęcia moskiewskiego knuta.“

Każdy łatwo osądzi, czy da się usprawiedliwić wtrącenie pisma naszego w ten sposób, w bardzo cierpką polemikę?

Kiedy Wiarus jawnie rozdzierał społeczność polską i kiedy pisma niemieckie obficie zeń czerpały, Dziennik nie znalazł ani słowa na zgromienie téj fatalnéj spółki, a teraz zestawia pozorne tylko okoliczności, aby na nich zarzut jakiegoś porozumienia Kuryera i Orędownika z Posener Ztg oprzeć. Nie jest to ani słuszne, ani przyzwoite.

Tak dyskutuje się nie wtedy, kiedy się pragnie kwestyą jaką wyjaśnić, ale naówczas, kiedy się chce zgnieść i zagłuszyć ludzi, którzy śmieją inaczéj myśleć i inaczéj pisać, niźli się samemu myśli i pisze.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Z miasta 17 lutego.

(Wyrok w sprawie urzędników Arcybiskupiego Konsystorza.)

Przedwczorajszego dnia wręczony został nareszcie urzędnikom byłego Konsystorza arcybiskupiego wyrok, wydany przez kolegium rejencyjne, a orzekający złożenie ich z urzędów, dotąd przez nich zajmowanych. Ciekawy to dokument i dla tego podajemy go do wiadomości w tenorze, w jakim wystósowany został do penitencyarza ks. Jaskulskiego. Inni urzędnicy otrzymali wyrok prawie równobrzmiący z małemi tylko odmianami podług różnicy, jaką przybrali postawą wobec narzucającego się sądu król. rejencyi. Dokument ten jest sam przez się tak wymowny, że nie potrzebuje komentarza z naszéj strony. Zwracamy tylko uwagę na owe ustępy, w których przebija mozolne wysilenie tego sądu dyscyplinarnego, aby jak najwięcéj naściągać dowodów, przemawiających za jego kompetencyą w téj sprawie, w którą sam zdaje się nie wierzyć. Każdy nieuprzedzony przyzna, jak są naciągane dowody z prawa o korporacyach, albo dowodzenie, że ks. Arcybiskup nie miał prawa składania z urzędu swych urzędników konsystorskich, o czém dotąd nikomu się nie śniło. W transmisie, dołączonéj do wyroku, oświadcza prezydyum rejencyjne, że przeciw temu wyrokowi służy apelacya do król. ministerstwa. Nie uznając kompetencyi rejencyjnéj, nie mogą oskarżeni uznać kompetencyi ministerstwa i dla tego z téj łaski nie myślą korzystać. Jak się dowiadujemy, zamiarem tychże urzędników, pozbawionych wszelkiego sposobu udowodnienia swych praw, zaprotestować uroczyście przeciw złożeniu z urzędu, do czego jedynie każdoczesnemu Arcybiskupowi prawo przyznać mogą.

Wspomniony dokument brzmi jak następuje:

W sprawie dyscyplinarnéj naprzeciw registratorowi przy arcybiskupim jeneralnym Konsystorzu w Poznaniu, ks. Władysławowi Jaskulskiemu, uznała król. rejencya na posiedzeniach z 9 i 13 stycznia 1875 roku, na których zasiadali:

I. Członkowie uprawnieni do głosowania:

Wyższy radzca rejencyjny Wegner jako przewodniczący, wyżsi radzcy rejencyjni Bergenroth i v. der Groeben, nadleśniczy Mortzfeld i radzcy rejencyjni Gaede, Seligo, Grisard, von Voss, Wünnenberg, Haehnel, Drolshagen, Fink, von Leuthe, Kalisky, von Reden, asesor rejencyjny Himly jako komisarz śledczy, asesor rejencyjny dr Bitter jako referent.

II. Urzędnik prokuratoryi:

radzca rejencyjny Gaebel

podług akt za zgodne z prawem:

aby oskarżonego księdza Władysława Jaskulskiego w Poznaniu za niewypełnianie obowiązków, przywiązanych do jego urzędu registratora przy arcybiskupim jeneralnym Konsystorzu w Poznaniu usunięciem od urzędu ukarać i koszta tego postępowania nań nałożyć.

Zasady.

Naprzeciw drugiemu penitencyarzowi przy tutejszym kościele archikatedralnym, księdzu Władysławowi Jaskulskiemu ztąd, w charakterze registratora przy arcybiskupim jeneralnym Konsystorzu, na który to urząd powołał go pod dniem 29 września 1869 były Arcybiskup gnieźnieński i poznański hrabia Ledóchowski i roczną w kwartalnych ratach praenumerando płatną pensyą 500 tal. przeznaczył, został na wniosek królewskiego komisarza do zawiadowania arcybiskupiego majątku dyecezyi Poznańskiéj, w skutek postanowienia królewskiego prezydyum rejencyjnego z dnia 14 września 1874 na mocy paragrafów 1, 2 i 25 prawa z 21 lipca 1852, dotyczącego uchybień służbowych urzędników niesądowych (Zb. Pr. str. 465), wytoczony formalny proces dyscyplinarny.

Sprawa jest następująca:

Wyrokiem król. trybunału do spraw kościelnych, zapadłym dnia 15 kwietnia 1874 r., a wręczonym pod dniem 7 maja 1874 został hr. Ledóchowski z urzędu Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego złożonym, a przez to stolica połączonych arcybiskupstw gnieźnieńsko-poznańskiego zawakowała. Naczelny prezes prowincyi poznańskiéj wezwał kapituły metropolitalne w Gnieźnie i w Poznaniu, aby do natychmiastowego wyboru wikaryuszów kapitulnych dla osieroconych dyecezyi przystąpiły. Kapituły metropolitalne odmówiły wyboru. Wskutek tego urządzony został reskryptem ministra spraw duchownych z dnia 20 czerwca 1874 stósownie do paragrafu 6 prawa z dnia 20 maja 1874 o zarządzie wakujących stolic biskupich katolickich (Zb. Pr. 135) komisoryczny zarząd ruchomego i nieruchomego majątku, będącego własnością arcybiskupiéj stolicy lub pod jego zarządem resp każdoczasowego Arcybiskupa zostającego, a król. landrat ztąd von Massenbach komisarzem do zawiadowania tegoż majątku w obrębie dyecezyi poznańskiéj mianowany został. Wprzódy już z polecenia prezesa naczelnego obłożył tenże landrat majątek arcybiskupstwa aresztem.

Landrat v. Massenbach, którego nominacya na królewskiego komisarza jako też rozpoczęcie czynności urzędowych w sposób przepisany prawem z 20 maja 1874 ogłoszone zostały, przejął powierzony mu zarząd dnia 22 czerwca 1874.

Okólnikiem z 2 lipca 1874 wystósował p. v. Massenbach wezwanie do różnych urzędników arcybiskupiego jeneralnego Konsystorza, którzy od dnia obłożenia aresztem arcybiskupiego majątku powstrzymali się zupełnie od wszelkich urzędowych czynności, pomię zy nimi takie do oskarżonego, aby się stawił przed nim 4 lipca 1874 w sali posiedzeń jeneralnego Konsystorza, celem złożenia przysięgi i powzięcia wiadomości o przeznaczonym dlań wydziale pracy. Wzmiankował wyraźnie przytém, że, ponieważ sprawy dotyczące zarządu majątku przeszły na niego, odnośni urzędnicy są zobowiązani na mocy swéj wokacyi sprawy odnoszące się do zakresu urzędowania podług jego wskazówek obrabiać.

Na wezwanie to, przedłożone mu d. 3 lipca, oskarżony nie zważał i prac wchodzących w zakres jego urzędu na nowo nie podjął.

Zajścia te stwierdzone są doniesieniami urzędowemi wspomnionego kilkakrotnie król. komisarza, jako też innemi urzędowemi dokumentami.

W zarządzoném potém śledztwie dyscyplinarném nie był powolnym oskarżony wystósowanym do niego zapozwom, lecz tylko piśmienne królewskiemu prezydyum rejencyjnemu przesłał oświadczenie, w którém kompetencyą król. rejencyi do rozstrzygania w téj sprawie obszernemi motywami zaprzeczał, a szczególniéj udowodnić się starał, że król. komisarz nie jest jego przełożonym, lecz że były Arcybiskup hr. Ledóchowski tak potém jak przedtém jest jego duchownym zwierzchnikiem.

Należało tedy, jak się to stało, sprawę rozstrzygnąć. Potrzeba wyjść z tego stanowiska, że mianowanie oskarżonego registratorem przy arcyb. jeneral. Konsystorzu, jak to wykazuje dokument nominacyi, nie jest ograniczone na pewien ustęp czasu, ani też zastrzeżone odwołanie albo wypowiedzenie. Również urząd, który piastuje oskarżony, umieszczony jest w etacie arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego z pensyą przez oskarżonego pobieraną. Nie może zatém być wątpliwości, że oskarżony nie stał w osobistym stósunku na mocy prywatnego układu do Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, lecz że był rzeczywistym i wprawdzie stale ustanowionym urzędnikiem.

Również nie ulega wątpliwości, że oskarżony w tym charakterze należy do pośrednich urzędników państwa. Pod tym względem wystarczyć powinna wskazówka, że biskupstwa, które na mocy Bulli de Salute animarum i dołączonych do niéj rozporządzeń, uznanych najwyższym rozkazem gabinetowym z 23 sierpnia 1821 (Zb. Pr. str. 189 i następ.) za obowięzujący statut katolickiego Kościoła w dawnych prowincyach Prus, do których należy arcybiskupstwo poznańskie, posiadają bez zaprzeczenia prawa korporacyi w myśl ogólnego prawa krajowego Cz. II, tyt. 6; że potém też biskupstwa, jako części Kościoła katol. w Prusach, są podług prawa z 5 kwietnia 1873 dotyczącego zmiany artykułów 15 i 18 konstytucyi z 31 stycznia 1850 (Zb. Pr. str. 143) prawom państwa i nadzorowi państwa podległe; że wreszcie Kościół katol. ze swojemi instytutami pod rozmaitemi względami z konstytucyą i urządzeniami państwa organicznie jest spojony, że mu w szczególności podług artykułu 24 konstytucyi z 31 stycznia 1850 nauka religii katolickiéj w szkołach ludowych jest powierzona.

Pojęcie § 69, II, 10 Ogól. Pr. kraj., które za pośrednich urzędników państwa tych uważa, którzy pozostają w służbie pewnych państwu podporządkowanych kolegiów, korporacyi i gmin, znajduje zastósowanie do oskarżonego w jego stanowisku urzędnika arcybiskupstwa poznańskiego.

Jeżeli tedy oskorżonego jako pośredniego urzędnika państwą uznać trzeba, jest także podległym podług § 1 prawa dyscyplinarnego z 21 lipca 1852 przepisom tegoż prawa.

Naprzeciw temu pojęciu możnaby wprawdzie utrzymywać, że oskarżony od Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego na urząd powołany i dla tego jemu i jego jurysdykcyi podległy. Temu przypuszczeniu sprzeciwia się jednak ta okoliczność, że prawo składania z urzędu urzędników korporacyi podług § 172, II, 6 Ogól. Pr. kraj. wyraźnie zastrzeżone jest państwu i że dla tego władzy dyscyplinarnéj Arcybiskup nie posiada. (Cfr. Hinschius, komentarz do pruskich praw kościelnych str. 44 nota b. i wyrok król. Trybunału najwyższego z 17 paźdz. 1860. Uchwały Trybunału tom 44, str. 194). Również nie można czynić zarzutu, że prawo z 21 lipca 1852 podług późniejszych objaśnień nie stósuje się do duchownych i urzędników kościelnych, gdyż za urzędników kościelnych w myśl § 550 i następ. II. 11 Ogól. Pr. kraj. ci są tylko uważani, którzy do służby jakiego parafialnego lub innego Kościoła są przeznaczeni, podczas kiedy oskarżony, jakkolwiek dla celów kościelnych pracuje, z żadnym pewnym oznaczonym kościołem nie stoi w związku organicznym.

Za zastósowaniem prawa dyscyplinarnego z 21 lipca 1852 przemawia w tym przypadku ta jeszcze okoliczność, że zarząd najwyższy i nadzor nad całym majątkiem kościelnym w dyecezyi poznańskiéj, który dotąd spoczywał w ręku arcyb. jener. Konsystorza, przeszedł obecnie na państwo. Oskarżony zatém, jak to poniżéj się udowodni, państwu bezpośrednio jest poddany, i mógłby się od tego stósunku ugruntowanego prawem z 20 maja 1874 w ten tylko sposób uwolnić, gdyby w należytéj formie i we właściwém miejscu był się postarał o zwolnienie z urzędu. Tymczasem to nie nastąpiło.

Podług § 25 prawa dyscyplinarnego z 21 lipca 1852 są postanowione dla tych kategoryi urzędników, które nie są objęte § 24 tegoż prawa, jako władze rozstrzygające w sprawach dyscyplinarnych królewskie rejencye, w których obrębie urząd sprawują.

Do jednéj z wymienionych w § 24 wspomnionego prawa kategoryi urzędników nie należy oskarżony, który w Poznaniu ma swój zakres działania.

Kompetencya zatém rejencyi król. w niniejszym procesie karnym jest udowodniona

Również i rozstrzygnięcie w sprawie saméj zapadłe jest usprawiedliwione.

Arcybiskupi jener. Konsystorz w Poznaniu jest organem Arcybiskupa, któremu dopomaga przy wykonywaniu praw juryzdykcyi. Władza konsystorza wypływa li tylko z władzy biskupiéj. Przełożony Konsystorza Officyał jest podług instrukcyi, wydanéj przez Arcybiskupa Przyłuskiego dla wyższych urzędników konsystorza z 29 stycznia 1864, osobistym zastępcą Arcybiskupa. Radzcy i asesorowie, którzy tak samo jak niżsi urzędnicy od Arcybiskupa mianowani bywają, mają tylko głos doradczy. We wszystkich ważnych i wątpliwych sprawach należy zasięgać rozstrzygnienia od Arcybiskupa. W rękach tedy ostatniego spoczywa właściwie najwyższe kierownictwo Konsystorza.

Co zaś dotyczy zakresu prac Konsystorza, to na przód funguje tenże jako sąd I instancyi dla arcybiskupstwa poznańskiego i jako sąd II instancyi dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Oprócz tego, jak to rzecz notoryczna, jest mu oddany cały zarząd i nadzór biskupiego i kościelnego majątku w dyecezyi poznańskiéj. Ostatnia władza przeszła przez urządzenie komisorycznéj administracyi majątku w obrębie wspomnionéj dyecezyi na mocy przepisów prawa z dnia 20 maja 1873 r. na królewskiego komisarza i w prawdzie oddano mu podług § 9 wspom. prawa zupełną władzę Biskupa względem zarządu majątku.

Ztąd wypływa, w połączeniu z powyższym wywodem co do stanowiska jeneralnego konsystorza, że urzędnicy konsystorscy są obecnie zobowiązani do posłuszeństwa rozporządzeniom komisarza, o ile się te odnoszą do zarządu i nadzoru majątku w dotychczasowym zakresie działaniu konsystorza, tak jak samemu Arcybiskupowi i prace odnoszące się do ich urzędu pod jego kierunkiem daléj wykonywać powinni.

Wskutek tego, że oskarżony nie był powolny wezwaniu król. komisarza landrata v. Massenbach i bez podania powodów urzędowych swych czynności nie załatwiał, zawinił ciężko przeciw obowiązkom swego urzędowania, i wprawdzie przewinienie to jest tém cięższe, że tak z postępowania oskarżonego wobec król. komisarza, jako też z oświadczenia przesłanego królewskiéj rejencyi oskarżony okazuje niewątpliwie, że prawo z dnia 20 maja rz. i wydane na mocy tego prawa postanowienia nie uważa za obowięzujące dla siebie.

Wśród takich okoliczności dalsze pozostawienie oskarżonego w urzędzie przez niego dotąd piastowanym jest niemożliwe. Dla tego na mocy §§ 1, 2, 14 i 16 prawa dyscyplinarnego z 21 lipca 1852 musiała być zawyrokowaną kara złożenia z urzędu, na którą nadto podług §§ 8 i 9 wspomnionego prawa już dla tego oskarżony zasłużył, że bez przepisanego prawem uwolnienia (urlopu) dłużéj jak ośm tygodni swego urzędu nie sprawował.

Ponieważ oskarżony na karę skazany został, wypływa ztąd obowiązek jego poniesienia kosztów niniejszego postępowania.

L. S. Król. Rejencya
podp. Wegner.

Z Odolanowskiego, 17 lutego.

(Zamęt dziś panujący. — Kapłan katolicki w ciągłéj kolizyi z władzami. — Słówko o panach administratorach majątku kościelnego.)

Pospiech, z jakim kują prawa, celem ukrócenia wygórowanych rzekomo uroszczeń duchowieństwa katolickiego, występuje z każdym dniem więcéj na jaw. Słusznie powiedziano gdzieś, że w prawach majowych już nie małe tylko niedostatki, ale dziury straszliwe, które łatać potrzeba nowemi ciągle łatami, aby zszytą w ten sposób szatą okryć powagę dążącego do wszechwładzy państwa. Duchowieństwu odjąć wszelkie przywileje, a nakładać ciężary, to główny prawie cel dzisiejszych robót sejmowych i urzędniczych.

Odjęto duchownym dozór nad wychowaniem młodzieży, ale ściągają z nich ogromne podatki na utrzymanie szkoły, gdzie tacy Ebersteinowie rzucają obelgi w twarz św. wierze naszéj. Nie chcą władze rządzące, aby duchowni wywierali wpływ na lud przy zapisywaniu ślubów, chrztów, pogrzebów, ale nakazują im ściągać podatki na akuszerki, oddając duchownym rolę małych egzekutorów, aby ich nadal uczynić zawisłymi od butnych pobórców powiatowych, którzy polskiego poświadczenia do rąk wziąść nie chcą, choć je brali przez lata wszystkie, i za lada okazyą przez landratów grubemi sztrofami grożą. Nie troszczy się prawodawstwo o pogrzeb kościelny i niby księdzu poświadczenie urzędnika stanu cywilnego starczyć ma za pozwolenie do pochowania ciała, a zapomniał że mimo takiego poświadczenia może ksiądz wnij

w kolizyą z prokuratorem. Na dowód a zarazem przestrogę, niechaj posłuży, co następuje: We wsi Głogowie p. R. spaliło się dziecko, pozostawione bez dozoru w izbie, gdy rodzice zatrudnieni byli poza domem. Nieszczęśliwy ojciec donosi o tém urzędnikowi stanu i wręczając poświadczenie jego, prosi proboszcza o pogrzeb. Proboszcz przezorny, wiedząc przecież, że dawniéj o nagłych przypadkach śmierci donosić trzeba było prokuratorowi sądowemu, powstrzymał pogrzeb i w wątpliwości odniósł się do komisarza obwodowego, który pod dniem 4 lutego br. No. 292 taką dał odpowiedź:

„Na pytanie Wieleb. W. odpowiadam uniżenie, iż wedle paragr. 477, cz. II, tyt. II pr. kr., który dotąd nie został zniesionym, powinienby duchowny mieć obowiązek donoszenia o nagłych przypadkach śmierci, ponieważ bez pozwolenia sądowego nie wolno pochować ciała. Urzędnik stanu zapisuje po prostu dzień śmierci bez pytania, z jakiéj zaszła przyczyny."

Widać z téj odpowiedzi, że ani komisarz, ani prokurator, z którym komisarz przy obdukcyi się niezawodnie porozumiał, nie byli pewni, kto ma obowiązek doniesienia o nagłym przypadku śmierci: urzędnik stanu, czy ksiądz, kiedy używa wyrażenia: „Die Verpflichtung dürfte dem Herrn Geistlichen obliegen." — Powinienby pewnie ksiądz donieść, — a jeżeli do księdza nie przyjdzie jaki nowy Kulturtraeger wcale prosić o pogrzeb, kontentując się zapisem w rejestrach stanu, — cóż wtedy? Istotnie nie wiedzieć, co o takiém prawodawstwie pomyśleć! Czyżby już tak koniecznie chodziło o to, aby ksiądz w ciągłéj był kolizyi z władzami, i ciągle grzywny płacił i płacił bez końca? Ach prawda, — dodatki wielkie czekają biednych duchownych, możnaby im coś ująć. Panowie administratorowie rządowi majątku kościelnego przeczuwają widocznie, że dodatki obfite mogłyby znowu księży hardziejszymi uczynić, więc długą ręką i w nasz zakątek sięgają, i nietylko drzwi plebanii obijają ślicznie wystemplowanemi zapozwami na termina i do płacenia kary, ale już na dobre do kieszeni się dobierają. Egzekutorowie już mieli sposobność z łaski tych panów przekonać się o bogactwie księży w Wysocku, Biskupicach, Raszkowie. Trudno brać, gdzie stół tylko i dwa krzesła z łóżkiem, więc dzierżawa ma zaspokoić pierwsze pragnienie; — mniejsza o to, czy ksiądz z głodu umrze, czy nie, byle tylko pp. administratorowie byli zaspokojeni. Ciekawiśmy téż bardzo, na co te sumy pozabierane księżom będą obrócone, jaka chwała Boża z nich będzie, jaki pożytek dla ogółu?...

Mieliśmy tu dotąd jeden jedyny przypadek, gdzie para katolicka zadowoliła się zapisem przed urzędnikiem stanu, i o kościelny ślub się wcale nie postarała. Związani w ten sposób długie lata w dzikiém żyli małżeństwie, którego ani starania pasterza, ani rady i prośby znajomych rozerwać nie mogły, nie dziw, że korzystają z pięknych praw postępowych i kontraktem cywilnym sumienie chcą zaspokoić. Papierem sumienia nie ogłuszy nikt, tém bardziéj, kto ma żonę sakramentalnie z sobą złączoną, a do drugiéj niewiasty się przywięzuje, nie bacząc, że w świętym Kościele rozwodu takiego, jaki mieć chciał pan L. z W. kontentujący się małżeństwem cywilném, wcale być nie może. Aleć od czego postęp?!

Z Gołańczy, 17 lutego.

(Odpowiedź na zapytanie.)

Korespondencya z Rogoźna z dnia 13 b. m., w Kuryerze Poznańskim w numerze 35 zamieszczona, powiada w końcu: „Uporczywie powiadają tu, że p. landrat zabrał książki kościelne a kościół opieczętował w Gołańczy." Otóż to nie zgadza się z prawdą. Landrat zabrał wprawdzie pewną część książek kościelnych na dniu 1 b. m., kościoła atoli nie zamykał, ani téż nie opieczętował. Kościół bowiem zamknięty został na dniu 31 stycznia r. b. za poprzedniém naradzeniem się z Patronem, przez dozór kościelny z następującym napisem na drzwiach kościelnych:

„Ponieważ ksiądz dziekan Ryński po 6 tygodniach z więzienia nie wrócił, przeto nabożeństwo wspólne w dotychczasowy sposób odprawiane, ustaje, gdyż każdy wierny obowiązany jest w dzień święty mszy św. słuchać, do czego nam sąsiednie parafie sposobność nastręczają."

Czy postępek ten słuszny albo niesłuszny, niechaj sąd o nim wydany zostanie. W każdym atoli razie dozór kościelny tém się zasłonić może, że nawet duchowni, nabożeństwo bez księdza odprawiane, antykatolickiém nazywali; odpowiedzialności zaś przez odciąganie wiernych od właściwego nabożeństwa obok uwag innowierców, że katolicy bez księdza bardzo dobrze sobie poradzić potrafią, przyjąć na siebie dozór kościelny nie mógł.

Doniesienie powyższe niechaj będzie żądaném wyświeceniem istoty rzeczy.

Wojciech Wyszomirski.

Z Turska, 17 lutego.

(Zawiedzione nadzieje. — Odpust. — Wypadek.)

Dnia 13 b. m. mimo mrozu i śniegu zebrał się licznie lud z parafii tutejszéj i stanął blizko ćwierć mili jednym łańcuchem po obu stronach szosy aż do granicy pomiędzy Turskiem a Brzeziem. Na twarzach wszystkich widzieć było można nieopisaną radość, bo spodziewaliśmy się, stósownie do uczynionéj nam nadziei, że dnia tego o trzeciéj godzinie po południu opuści więzienie nasz drogi pasterz ks. dziekan Basiński i stanie nasz drogi pasterz ks. dziekan Basiński i stanie w gronie swoich wiernych owieczek. Zacny nasz dziedzic, pan Skoroszewski, wysłał swój pojazd po czcigodnego więźnia i wraz z całym domem swoim oczekiwał jego przybycia. Tymczasem pojazd wrócił i otrzymaliśmy smutne uwiadomienie, że nasz pasterz na dłuższy jeszcze czas został uwięziony. Sąd pleszewski na wniosek prokuratoryi już prawie w ostatniéj chwili, kiedy szósty tydzień więzienia miał się skończyć, postanowił nową uchwałę i przedłużył więzienie naszemu pasterzowi, pewnie już na czas nieograniczony. Z głębokim smutkiem i z prawdziwym żalem wróciliśmy biedne sieroty — do domów naszych. Wszyscy ubolewaliśmy nad krzywdą, jaka nam się dzieje. Pocieszamy się jednakże tą nadzieją, że Bóg skróci niedolę naszą. Te kilka godzin wyczekiwania na mrozie i śniegu, nasze łzy, ciągłe modły urządzane po domach i w kościele niech ci, drogi nasz pasterzu, będą dowodem, jak rzewném byłoby powitanie się wzajemne i z jakiém upragnieniem oczekiwaliśmy słów twego błogosławieństwa pasterskiego. Lecz kiedy nam Pan Bóg odjął tę miłą sposobność, utwierdzamy się przecież wzajemnie przywiązaniem pasterza naszego do nas i nas do niego, pewni, że ze smutnych murów więzienia zanosi do nieba szczere modły za kochane swoje owieczki i w duchu nam wszystkim błogosławi. I jest téż to naszém największém szczęściem dzisiaj, że święte uczucia miłości ożywiają nawzajem serca parafian i pasterza. Od dziś ten związek miłości stanie się daleko silniejszym i trwalszym.

Dnia 27 stycznia r. b. wysłaliśmy deputacyą, składającą się z parafian: Onufrego Waliszewskiego i Michała Głogowskiego jako prowizorów kościoła, daléj Wincentego Markiewicza, Wojciecha Bartoszka, Jakuba Musioła i Józefa Michalskiego do samego dyrektora sądu pleszewskiego celem wyjednania uwolnienia nam naszego pasterza na odpust Oczyszczenia Matki Boskiéj. Dyrektor sądu pan Schirach, był natenczas chory. Przeto deputacya złożyła swój wniosek w sądzie. Na wniosek ten odebraliśmy już 30 stycznia r. b. odpowiedź odmowną po niemiecku, która w dosłowném tłómaczeniu brzmi jak następuje:

„Pleszew, 28 stycznia.

„Wnioskowi z dnia 27 stycznia r. b. pominąwszy już inne przyczyny, nie może się dla tego zadosyć uczynić, ponieważ ks. dziekan Basiński dotąd ze swéj strony nie podał wniosku o zwolnienie na dzień 2 lutego r. b."

Tak więc nie uzyskaliśmy wprawdzie uwolnienia naszego pasterza, ale wypowiedzieliśmy przynajmniéj, że nam się czyni krzywda, bo chcemy wedle wiary służyć Panu Bogu naszemu. Lecz żyjemy w niezłomnéj nadziei z Namiestnikiem Chrystusowym, który duchem proroczym przepowiedział blizkie zwycięztwo Kościoła naszego i jego nową erę i że Chrystus Pan nie da zatonąć łódce Piotrowéj, ale rozkaże wiatrom i burzy i stanie się wnet uciszenie wielkie...

Dnia 2 lutego r. b. odprawił się w Tursku odpust Matki Boskiéj Oczyszczenia. Jak zwykle napływ ludu wiernego z okolicy był znaczny — wielu cisnęło się do konfesyonałów. Pracy było wiele, lecz pracowników mało. Prócz ks. Szulczewskiego, przybył tylko z sąsiedztwa ks. proboszcz L. z G. Obaj ci nieustraszeni i gorliwi kapłani nie odstąpili konfesyonałów, dopóty ostatni pokutnik nie odszedł rozgrzeszony. Bolesno nam bardzo było, że kapłani z sąsiedztwa nie raczyli zawitać do Turska. A przecież uprzejmi i gościnni pp. Skoroszewscy starannie zabiegali w tym dniu, by zastąpić nieobecność ks. dziekana. Bojaźń zaś przed grzywnami byłaby zbyteczną. Kapłan Chrystusowy zresztą nie powinien ulegać żadnéj przeszkodzie w wykonywaniu powinności swoich.

Dnia 9 b. m. zaszedł u nas smutny wypadek. Przy naprawie gorzelni wyrobnik Michał Famulak, przechodząc mimo gorzelni, kędy wyrzucano z górnego okna kawały zapadłych belek, został kawałem drzewa tak nieszczęśliwie w głowę uderzonym, iż po upływie godziny umarł. Ten przypadek o tyle jest dla nas boleśniejszym, iż nieszczęśliwiec, uzyskawszy jeszcze przytomność, pragnął pomocy duchownéj, lecz niestety nowe prawa krajowe odjęły mu tę ostatnią pomoc dla duszy, bo na mocy tych praw odjęto nam naszego miejscowego dusz pasterza.

Paryż, 15 lutego.

(Niespodzianki. — Sprawy bieżące.)

(l) W żadnym teatrze, nie wyjmując czarodziejskiego Chatelet, gdzie grają Kotkę białą, nie można napotkać tak nagłych zmian, tak wielkich niespodzianek, jak w teatrze wersalskim, ktory Ludwik XV kazał zbudować dla pani Pompadour, a który Du Barry uroczyście otworzyła, nie domyślając się wcale, że ten gmach kiedyś ojcowie w niebezpieczeństwie będącéj Ojczyzny za Kapitol sobie obiorą. W długiéj galeryi grobowców przygotowują się wszystkie intrygi jak w Robercie Diable, na cmentarzu mniszek i Bertraud-Broglie, zaciągnąwszy tam między dwie klęczące figury z białego marmuru jakiego wahającego środkowca, wypuszcza go ztamtąd pełnego odwagi na trybunę, a częściéj jeszcze prosto do urny z biuletynem w ręku, bo książę-maszynista dba więcéj o przegłosowanie jak o przekonanie swoich przeciwników, jak w czarodziejskiéj sztuce teatru du Chatelet raczéj o zamienienie człowieka w garnek w oczach zdumionéj publiczności, niżeli włożenie mu w usta cokolwiek rozumu lub dowcipu. Wiadomo wam już, że w przeszły czwartek Zgromadzenie narodowe, na wniosek p. Duprat zadecydowało, iż senat ma być wybieranym przez głosowanie powszechne, tym rezultatem nie tylko Zgromadzenie ale i sam Duprat był mocno zdziwiony, a przyjęcie tego projektu tak się zdawało niepodobném do prawdy, że sprawozdawca komisyi konstytucyjnéj nie zadawał sobie nawet pracy zbijania projektu tego na trybunie. Ogromna powstała wesołość, kiedy p. Batbie oświadczył, że ta niespodzianka zniweczyła cały projekt komisyi, w którym nie ma ani jednego paragrafu, nie będącego w sprzeczności z tym pierwszym artykułem zadecydowanym; że komisya potrzebuje przynajmniéj czasu do jutra, aby ciąg i koniec pogodzić z samym początkiem.

Zgromadzenie narodowe chętnie odroczyło dalszą dyskusyą nad ukonstytuowaniem senatu. Prawdziwi republikanie zacierali ręce, bo im bynajmniéj o senat nie chodziło, cieszyli się, że głosowanie powszechne nową w konstytucyi sankcyą znajdowało i nielogiczność dwóch izb, z jednego źródła pochodzących, reprezentujących jedno i to samo zatém, nie obchodziło ich wcale, ale orleanistom pewnym, że do przyszłego Zgromadzenia wybranymi nie zostaną, włosy stanęły na głowie ze strachu. Wszystkie te niedobitki opinii publicznéj są mniéj więcéj przekonane, że znajdą wygodne krzesła w téj wyższéj izbie, jeżeli marszałek Mac Mahon, czyli co na jedno wychodzi, jeżeli książę de Broglie senatorów mianować będzie.

Zaraz na drugi dzień rozeszła się wiadomość, że książę de Broglie był wezwany do prezydentury, czyli, jak się wyraził jeden z deputowanych znających go dobrze: „był wezwany lub nie, ale to pewna, że był w niéj niechybnie, bo należy do tych ludzi, którzy, jeżeliich zapomną przywołać, nie zapominają o sobie i zjawiają się tam, gdzie ich nikt nie oczekuje." Skutki téj wizyty objawiły się zaraz nazajutrz, bo na następném posiedzeniu pokazał się na trybunie jenerał Cissey i w imieniu prezydenta dał przestogę Zgromadzeniu narodowemu, aby nie brnęło daléj w postanowieniach, przeciwnych duchowi zachowawczemu. Takie wystawienie naprzód prezydenta rzeczypospolitéj nie bardzo podobało się większéj części Izby, zwłaszcza, że marszałek Mac Mahon zawsze się z tém odzywał, że jest tylko wykonawcą woli większości Zgromadzenia narodowego, w którém najwyższa władza kraju spoczywa. Mimo téj przestrogi, Izba przystąpiła do dalszéj dyskusyi urządzenia senatu w duchu pierwszego artykułu już przyjętego, co, jak powiadają, marszałka mocno zdziwiło i obeszło. Jeden paragraf po drugim przyjęty został do samego końca, książę de Broglie tymczasem biegał od ławki do ławki i pokazało się, że nie napróżno, bo następne czytanie przyjętego całkowicie prawa odrzuconém zostało. Już tedy wotowana konstytucya senatu upadła.

Lewica natychmiast pochwyciła ten dowód niemocy i p. Brisson proponował rozwiązanie Izby, które 409 głosami odrzuconém było; pospiech wcale niepolityczny, który nie mógł otrzymać należnego skutku Dwa projekta nowe natychmiast wniesione zostały: jeden pana Vautrain, drugi p. Waddington. Jeden chce wybierać senat przez elektorów wyznaczonych powszechném głosowaniem, drugi to dzieło chce oddać radom jeneralnym, oba odesłane zostały do komisyi, ale można być pewnym, że ani jeden ani drugi przez Izbę nie przejdzie. W takim razie ma być nowe ustanowione ministerstwo księcia de Broglie, które swój projekt Zgromadzeniu narodowemu przedstawi. Zdaje nam się, że książę się łudzi, mimo, że liczy na znienawidzonych przez wszystkie stronnictwa bonapartystów, z których p. Fourtou i admirał La Roncière Noury mają wejść do nowego gabinetu, gdyż zaciętość ku niemu legitymistów jest nieubłaganą. W tém razie sam p. Broglie ma wnieść projekt rozwiązania Izby, licząc na to, że pod jego naciskiem administracyjnym nowe wybory będą zachowawcze, to jest orleańskie i bonapartystowskie.

O dymisyi marszałka Mac Mahon liczne i powtarzające się biegały pogłoski i orleaniści zabierają się na prawdę, aby go zastąpić przez księcia d'Aumale. Widoczną jest rzeczą, że wszystkie te intrygi prawego centrum przy ogólném i wyraźném usposobieniu kraju przerachować się muszą.

Wczoraj dopełnione zostały wybory do rady municypalnéj paryzkiéj; przeszłe bowiem w dwóch dzielnicach miasta unieważnione zostały: w Nôtre-Dame des Champs z przyczyny niedopełnienia pewnych formalności i Salpetrière, gdzie naturalizowany Polak, p. Krzyżanowski, wybrany został pod przybraném nazwiskiem Lacroix. Pan Krzyżanowski tym razem już jako Krzyżanowski ogromną utrzymał się większością; ale w około Nôtre-Dame des Champs, najpobożniejszéj stronie Paryża, niepodobieństwem było się utrzymać dr. Rabinet, bardzo uczonemu wprawdzie pozytywiście, ale znanemu dokładnie ze swych materyalnych doktryn, przeważył go kilkudziesięciu głosami p. Beudant.

Wiadomo, że dzisiejsza rada municypalna jest złożona po większéj części z radykalnych członków, do których i ziomek nasz Zygmunt Krzyżanowski należy. Zaraz po wyborach wielki był alarm z téj przyczyny u wszystkich zachowawczych dzienników. Le Pays radził po prostu, aby ich oknem wyrzucić z luksemburgskiego pałacu. Inne pisma donosiły, że przerażeni cudzoziemcy, którzy przybyli dla przepędzenia zimy w Paryżu, pakują się i biorą bilety na drogi żelazne; zdawało się, że ktoś strzelił w stado dzikich gołębi. Zobaczymy, wołali inni, co to będzie, kiedy przyjdzie do zaciągnienia pożyczki, kto się odważy pieniądz swój powierzyć podobnéj administracyi? itd. Tymczasem jak na złość pożyczka na siebie czekać nie dała. Miasto żądało 220 milionów tylko, a we dwa dni do 10 miliardów podpisanych zostało. Sami mieszkańcy Paryża pokryli tę pożyczkę dwadzieścia sześć razy. Przesadny styl zachowawczych dzienników zmienił się o wiele, kiedy zobaczyły, że ta rada odznaczyła się bardzo oględném i praktyczném postępowaniem.

W téj chwili, kiedy to piszemy, nowe zupełnie dochodzą nas wieści, że ministeryum księcia de Broglie samemu marszałkowi de Mac-Mahon okazało się niepodobném do przyprowadzenia do skutku; wezwany p. Buffet przez prezydenta rzeczypospolitéj oświadczył, że i on nie podejmuje się przyprowadzenia do skutku nowego gabinetu i książę Magenty zdecydował się, że dzisiejszy pozostanie do chwili, w któréj w Zgromadzeniu narodowém nie zostanie stanowczo rozstrzygnięta kwestya ukonstytuowania Francyi.

Pewna grupa prawego środka, złożona z dwudziestu członków, udała się wprost do marszałka, zasięgając jego zdania i chcąc się dowiedzieć, czy zezwoli na to, aby wszelkie ukonstytuowanie Francyi na bok odłożone zostało, aby tymczasem marszałkowi przyznać prawo veto na wszystkie postanowienia Izby, którą marszałek miałby prawo rozwiązać, gdyby widział tego potrzebę. Zdrowy rozsądek marszałka nie przyjął, ze względu na dzisiejsze okoliczności, tego nowego usiłowania odbudowania na nowo osobistéj jego siedmioletniéj władzy.

Izba dzisiaj miała za zadanie przyjąć i zregulować wydatki, które rząd podczas jéj wakacyi wziął był na swoję odpowiedzialność. Chodziło szczególniéj o wyznaczenie pensyi dożywotniéj wielu urzędnikom, którzy po upadku cesarstwa, potracili swe miejsca. Ponieważ niektórzy z nich są młodzi jeszcze i nie dosłużyli znalezéj liczby lat, aby na emeryturę zasłużyć, potrzeba było dowieść, że w służbie publicznéj utracili zdrowie, na co proste świadectwo lekarskie, którego nikt w opinii publicznéj na seryo nie bierze, miało wystarczać. Nie zapominajmy, że ministeryum finansów było długi czas w ręku p. Magne bonapartysty, który ten projekt przygotował. Jedni z tych panów, którzy nie wstydzili się rękę wyciągnąć po dwa tysiące pensyi rocznéj, mają swoje pałace; drudzy, których zdrowie świadectwo doktora stargało, po utracie urzędów wrócili do roli adwokatów i sale pałacu sprawiedliwości drżą od echa osłabionych ich piersi. Co za niewola była panu Matthieu Bodet, dzisiejszemu ministrowi, brać tę spuściznę po panu Magne i bronić jéj do upadłego, spotkała go za to pewna porażka, któréj niepotrzebnie szukał; dalsza wypłata bowiem tych pensyi zawieszoną została, dopóki wyznaczona w tym względzie komisya całéj téj sprawy nie rozpozna na nowo.

Proces, który mocno natężył był uwagę publiczności paryzkiéj, wytoczony przez jenerała Wimpffen Pawłowi Cassagnac, redaktorowi bonapartystowskiego dziennika, ukończył się dzisiaj. Oskarżony uwolniony został od zarzutu oszczerstwa, a jenerał skazany na zapłacenie kosztów. Wszystkie szczegóły poddania Sedanu i armii francuzkiéj powtórzyły się przed sądem przysięgłych świadectwami obecnych tam jenerałów i wyższych oficerów i cała małoduszność Napoleona III wyszła nie po raz pierwszy na jaw, jako rzecz żadnéj nie podpadająca wątpliwości. Nieochybnie to uwolnienie Cassagnac'a organa bonapartystowskie zechcą obrócić na korzyść zmarłego cesarza, mimo oświadczenia nie tylko prokuratora jeneralnego, ale i głośnego adwokata ze strony redaktora Pays, pana Lachaud, że przysięgli nie zajmują się tu rozstrzygnieniem żadnéj kwestyi politycznéj ani z czyjéj winy nastąpiła kapitulacya Sedanu, ale osobistém tylko zajściem pana Cassagnac z jenerałem Wimpffen.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył nadać sekretarzowi sądu powiatowego Saager w Szczytnie (Ortelsburg) tytuł radzcy kancelaryjnego.

* **P. Ludwik Gayzler**, redaktor naszego pisma, opuścił w tych dniach więzienie, w którém odsiadywał jednomiesięczną karę za przestępstwo prasowe, i obejmuje z dniem dzisiejszym swoje urzędowanie.

* **Odczyt księdza prałata Likowskiego.** Wczoraj wieczorem odbył się na sali bazarowéj przy wiele znaczniejszym niż pierwszym razem udziale publiczności, drugi z kolei odczyt ks. prałata Likowskiego. Ks. Likowski mówił z pamięci i wykładał w jasny, przystępny i ożywiony sposób o wyobrażeniach i symbolach, jakie się w katakumbach napotykają. Aby ułatwić zrozumienie ważniejszych szczegółów, przedstawił kilka transparentów starannie wykonanych. O tych dwóch bardzo zajmujących prelekcyach udzielimy obszerniejszéj wiadomości.

* **W ostatnim numerze Landwehr Ztg** znajdujemy artykuł p. n. Gadaniny niedorzeczne, który jako ciekawość bez uwag przytaczamy. Brzmi on jak następuje:

Kret nie pozostaje na jednym tylko zagonie, lecz ryje i pograniczne zagony, a częstokroć jeszcze daléj w ziemię się zapuszcza. Od czasu, kiedy Niemcy pozbyły się Jezuitów, buntują oni wszystkie państwa przeciwko nam, a nie mogąc w naszym kraju wywołać buntów, podburzają inne narody do wojny przeciwko państwu naszemu. Twierdzą oni, iż przez to zawsze czegoś dokazać będzie można, a twierdzenie to nie jest tak zupełnie bezpodstawne, albowiem wszędzie są głupcy, — a dopóki ci nie wymrą, znajdą się zawsze ludzie, którzy uwierzą wszystkiemu, nawet — gadaniom niedorzecznym Jezuitów.

Niemcy, tak powiadają Jezuici do sąsiadów naszych, myślą tylko o nowych wojnach, — dla tego powiększają wojsko swoje, sprawiają nową broń i wiele okrętów i budują silne fortece. Najprzód rzucą się na Rosyą i zabiorą jéj prowincye nadbałtyckie i kawał Polski, potém przyjdzie koléj na Austryą, a ponieważ tam wiele jest Niemców, przeto zabiorą jéj całą część niemiecką, nareszcie rzucą się jeszcze raz na Francyą, ażeby wydusić z niéj nowe 5 miliardów, ponieważ pierwsze 5 miliardów już się rozproszyły; mimochodem zabiorą Belgii Flandryą i Brabant, a nareszcie pochłoną tłustą Holandyą. Smacznego apetytu! — Dla Jezuitów byłoby to rzeczą pożądaną, — gdybyśmy się tak darli z całym światem za włosy i popsuli sobie nareszcie żołądek od samego pochłaniania tylu krajów.

Najjaśniejszy Cesarz i książę Bismarck trudnią się Bogu dzięki inną polityką, jak jest ta, o któréj marzą awanturnicy Rzymscy. Najjaśniejszy Cesarz jest ściśle zaprzyjaźniony z cesarzem rosyjskim i austryackim a to stare przymierze święte dosyć posiada potęgi, ażeby utrzymać pokój, który po wszystkie czasy był rzeczą dla wszystkich narodów najodpowiedniejszą. Ten fakt niezaprzeczony nie podoba się naturalnie wszystkim duchom niespokojnym, które pałają nienawiścią ku państwu niemieckiemu. Dla tego podburzają ludzie ci pokątnie drugich przeciwko nam. Atoli usiłowania ich okazały się daremne i nie były w stanie oczernić Niemców w oczach Europy. Wszyscy trzéj monarchowie pałają żądzą utrzymania pokoju. W najnowszym czasie użyli Jezuici wszystkich środków możliwych, ażeby osłabić tę przyjaźń trzech monarchów, at ani głosy polityków polskich, wzywające do połąc

nia się z Rosyą, ani księga arcyksięcia austryackiego Jana Salwatora, ani paszkwile księcia francuzkiego Gramont, zachęcające do wojny przeciwko państwu niemieckiemu, nie osiegły celu swego. Oby tak pozostało na zawsze! Dla Europy całéj jest jedność Austryi, Rosyi i Niemiec rękojmią pokoju, — a my wszyscy chcemy szczerze pokoju. Nowych ofiar z ludzi, nowego krwi przelewu, nowego osłabienia państwa niemieckiego życzą sobie tylko zwolennicy Rzymu, ażeby to mogli tuczyć się na ruinach naszych i dla tego rozsiewają kłamstwa — i opowiadają różne niedorzeczności.

Landwehr Zgt niezupełnie w tekście polskim to samo co w tekście niemieckim podaje i tak n. p. czytamy tam taki demokratyczny koncept niemiecki:

Was giebt's Neues?

Am preussischen Königshofe finden jetzt glänzende Hoffeste statt, in welchen grosse Pracht entwickelt wird. Schön ist es, dass dort nicht leerer Glanz prunkt, sondern dass Alles einen wissenschaftlichen Anstrich hat, wodurch auch nützliche Kenntnisse verbreitet werden. Die Arrangements treffen die berühmten Maler und Professoren und diese Künstler und die eingeladenen Vertreter des Volkes machen die Feste ebenso mit, wie die höchsten und Allerhöchsten Herrschaften, ja sie ernten mehr Dank und Anerkennung, als mancher Prinz oder Herzog, der eine Quadrille führt.

To samo w tłomaczeniu polskiém brzmi tak:

Cóż tam słychać nowego?

Na dworze Króla Pruskiego są obecnie świetne uroczystości, na których wielki przepych panuje. Pięknie to jest, iż tam nie sam tylko blask widać, lecz że wszystko ma tam polor naukowy, przez co rozpowszechniają się sztuki i umiejętności pożyteczne. Uroczystości te urządzają słynni malarze i profesorowie, a ci artyści i reprezentanci narodu otrzymują tak samo jak najwyżsi dygnitarze państwa zaproszenia na te zabawy dworskie i zyskują tam nieraz więcéj wdzięczności i uznania, jak niejeden dygnitarz, który prowadzi kadryla.

* **Wczoraj** po południu odbył się przy licznym udziale publiczności pogrzeb śp. Feliksa Dziorobka, długoletniego urzędnika przy Starém Ziemstwie i powszechnie znanego obywatela naszego miasta.

* **Ksiądz Janke, a nie „Jenike"**, jak w onegdajszym numerze mylnie wydrukowano, przyjęty został na członka tutejszego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

* **W miastach** Gostyniu, Krobi, Kobylinie, Trzcielu i Żninie, należących do tutejszéj dyrekcyi poczt, ustanowione zostaną wkrótce stacye telegraficzne, które połączone być mają z znajdującemi się w tych miastach urzędami pocztowemi.

* **Komisya reklamacyjna** do zbadania nadesłanych przeciwko podatkowi klasycznemu reklamacyi, których liczba około 2000 wynosi, odbyła już trzy posiedzenia. Reklamacye te przekazał magistrat nasamprzód odnośnym komisyom szacunkowym do ponownego zbadania a ztamtąd przesłane zostaną komisyi reklamacyjnéj. Jeżeli reklamant decyzyą téj komisyi się nie zadowolni natenczas wniosek swój przesłać może komisyi obwodowéj, która obejmuje cały obwód rejencyi poznańskiéj, a która się w sierpniu b. r. zbierze.

* **Galicyjski wydział krajowy** rozpisuje konkurs na dożywotnie wsparcie z fundacyi Pelagii Russanowskiéj. Prawo do pobierania wsparć dożywotnich z téj fundacyi mają inwalidzi wojskowi polskiego pochodzenia, rzymsko-katolickiéj religii, tak łacińskiego, jako téż grecko-unickiego lub ormiańskiego obrządku, lub téż inne osoby polskiego pochodzenia, rzymsko-katolickiéj religii tak łacińskiego, jako téż grecko-unickiego lub ormiańskiego obrządku, które w jakimbądź innym zawodzie zasługi dla kraju położyły i znajdują się w potrzebie. Prawo nadania wsparć dożywotnich przysługuje kuratorowi fundacyi, Piotrowi hr. Moszyńskiemu, wszakże za dekretami, przez wydział krajowy wystawionemi. Termin wnoszenia podań do połowy marca r. b.

* **U ministra Ziemiałkowskiego** odbył się w Wiedniu w przedostatnią niedzielę świetny wieczór, na którym byli obecni wszyscy ministrowie, z których prezes gabinetu książę Auersperg, minister spraw wewnętrznych baron Lasser, minister skarbu baron Depretis i minister obrony krajowéj Horst przybyli z żonami; ostatni zaś z córkami. Daléj namiestnik dolnoaustryacki baron Conrad, bardzo wielu pos ów polskich, między nimi książę Jerzy Czartoryski, dr. Grocholski, dr. Hoszard, hr. Tarnowski Jan, hr. Wodzicki Ludwik, dr. Weigel, hr. Mieroszowski, Rylski, dr. Czerkawski i wielu innych. Daléj pojawili się na salonach pana ministra: hrabina Alfredowa Potocka z synem Romanem, hr. Ponińska, hr. Drohojowska, baronowa Wallmann z Brunickich, jenerał Loewenthal z żoną, baron Todesco z żoną, hrabia Richmond z ambasady francuskiéj, pan Delaplaine sekretarz ambasady północno-amerykańskiéj, hr. Romer, książę Michał Ogiński, hr. Dunin, pan Młodecki, hr. Rzyszczewski, delegat Bobowski, baron Suttner, baron Exterde, hrabia Wimpffen, baron Wimpffen, ochmistrz arcyksięcia Ludwika Wiktora, baron Gagern, pułkownik Hurter z żoną, hr. Łoś Włodzimierz, pan Chamiec, radzca ministeryalny pan Zaleski, sekretarze ministeryalni Lidl i Schabl i tak daléj. Bawiono się tam i tańczono do godziny czwartéj z rana. (G. L)

* **Nowa aneksya niemiecka.** Breslauer Ztg dowodzi, że prezydent rzeczypospolitéj francuskiéj, marszałek Mac-Mahon, po matce jest Niemcem. Ojciec jego, podczas wojen napoleońskich przebywając w Niemczech, jako francuski komisarz wojenny, stał na kwaterze w domu radzcy lekarskiego Harlebuscha w Hanowerze. Tu zapoznał się z piękną kuzynką p. radzcy, Emilią Belmówną, i zawiązał się ztąd stósunek miłosny; a gdy patryotyczni krewni panny ani słuchać nie chcieli o jéj małżeństwie z Francuzem i oddali ją na pensyą w Rinteln, nad Wezerą, Mac-Mahon wykradł ją ztamtąd i wywiózł do Francyi, gdzie Emilia Belmówna została żoną komisarza wojennego, dla którego rodzinę i kraj porzuciła. Za tę ofiarę małżonek, pochodzący ze szkockiego klanu, wierną miłością jéj odpłacił. Teraźniejszy prezydent rzeczypospolitéj francuskiéj, marszałek Marie Edme Maurice Patrice Mac-Mahon, książę Magenty, jest synem komisarza wojennego Mac-Mahona i Hanowerzanki Emilii Belmównéj, urodzonym w roku 1809. Jeden brat jéj bił się w roku 1815 pod Wellingtonem pod Waterloo, był potém adwokatem w Diephelz w Hanowerze, w końcu przeniósł się do Ameryki, gdzie téż umarł przed kilku laty. Wnuczka jego poszła za nauczyciela w Wrocławiu i od niéj to powyższych szczegółów zaczerpnięto, za których prawdziwość my ręczyć nie myślimy.

* **Obraz Bolesława Łaszczyńskiego,** będący dotąd na Wystawie zachęty sztuk pięknych w Warszawie a przedstawiający „Ostatnie chwile Szopena," wyprawiony został na wystawę do Berlina.

* **Jako przykład**, do jakiego stopnia rozpowszechniły się pomiędzy wieśniakami w Królestwie Polskiém zbytki przy wyprawianiu wesół, podaje Kuryer Warszawski następujący wypadek: Franciszek Kmit, włościanin z gminy Zbików, wyprawiając wesele, przysposobił dla gości swoich do ugaszenia pragnienia 4 beczki piwa zwyczajnego, 8 antałków bawarskiego, 20 garncy okowity, 40 flaszek słodkich wódek, 5 garncy araku, 6 garncy wina, jednę krowę i dwóch wieprzaków. Na zakończenie wyjęto ze strzechy parę dachówek i resztę zapasów skonsumowano na dachu, wywijając kieliszkami. Notabene: jeden z obecnych włościan skarżył się, że wesele to nie jest jeszcze dość dostatnie, że się Fr. Kmit za bardzo rachował z chudobą.

* **Szkołę felczerską** dla gubernii mohylowskiéj, witebskiéj i mińskiéj otwarto dnia 14 (26) stycznia w Mohylowie. Pensyonaryuszów szkoła ma mieć 50, a obecnie jest już 36; prócz tego uczniów przychodzących z miasta znajduje się już 38. Kursa nauk mają być trzechletnie. Na pomieszczenie szkoły kosztem trzech powyższych gubernii wzniesiono gmach piętrowy, na którego budowę wydano około 16,000 rub. Coroczne utrzymanie szkoły, na które także składać się będą gubernie mohylowska, witebska i mińska, ma wynosić 12,800 rubli.

* **Z gubernii grodzieńskiéj** piszą do Gazety Warszawskiéj: „W majętności Pietkowo, położonéj przy granicy Królestwa (w okolicy Łap i Suraża), w dniu 18 stycznia zgorzał pałac właściciela powyższych dóbr, p. hr. Kazimierza Starzeńskiego. Nieszczęście chciało, że państwo Starzeńscy byli podówczas w Warszawie, a ludzie dworscy i stary sługa, pilnujący domu, poszli na jakieś wesele. Ogień zajął się podobno od pieca w oranżeryi, a w każdym razie przez nieostrożność służby. Pożar osamotnionego gmachu został tak późno spostrzeżony, że nie tylko ratunek był już niemożebny, ale nie zdołano nic z jego wnętrza ocalić. Straty obliczają na 30 000 rs. Pastwą pożogi padły jednak przedmioty, których wartość nie da się ściśle ocenić na pieniądze, jako to np.: duża biblioteka, obejmująca nie tylko cenne dzieła zagraniczne, ale i polskie, piękny zbiór dawnych sztychów, dokumentów, antyków i t. d. Strata była tak bolesna dla właściciela, iż, przybywszy na miejsce, zemdlał na smutny widok pogorzeliska. I nic dziwnego, że był to straszny cios dla człowieka, który, posiwiawszy w tym domu, ujrzał nareszcie miłe rodzinne gniazdo i pamiątki w zgliszcza i popiół przemienione.

* **Rabunek bez przeszkód.** Donoszą Gazecie Polskiéj ze Sławkowa: W domu Wincentego Piotrowskiego, szynkującego piwem, rabusie w nocy wywiercili dziurę we drzwiach, odczepili haczyk i weszli do pierwszéj izby; tam herszt wydał głośny rozkaz, aby dwóch ludzi stanęło we drzwiach, dwóch pod oknem i palili w łeb każdemu, ktoby chciał uciekać. Gospodarz, który anegdot o zbójcach widocznie nie czytał, wziął rozkaz za dobrą monetę i wraz z małżonką i służącą całą noc przeleżał w drugiéj stancyi, nie śmiąc się ruszyć. Złoczyńcy wysunęli szuflady, wynieśli kufer, zabrali 400 rs., korale, całą garderebę i bieliznę. Herszt wydał nowy rozkaz, aby straż pozostała na miejscach aż do jego powrotu. Gospodarz był pewny, że go pilnują, i ruszyć się nie śmiał; nad ranem dopiero ośmielił się wychylić na ulicę i wezwać pomocy sąsiadów, ale już było zapóźno. Poszukiwania rozpoczęte z rozkazu naczelnika powiatu naprowadziły na ślad złoczyńców; w sąsiedniéj wsi, Okradzionowie, przytrzymano obu sprawców opisanego rabunku, bo dwóch ich było. Jeden z nich natychmiast przyznał się do winy. Pokazało się, że ci sami ludzie okradli już poprzednio kogoś innego i te rzeczy skradzione przechowali u włościan wsi Okradzionowy, która, jak się pokazuje, nazwisku swemu kłamu nie zadaje. Przy rewizyi u włościan odszukano wiele skradzionych przedmiotów, znaleziono prócz tego pęk kluczy fałszywych najrozmaitszéj wielkości i kształtu, rewolwer, świder, puszkę z pomadą woskową, drąg żelazny, kulki ołowiane i różne podobne narzędzia i drobiazgi. Herszt nazywał się Franc Titel, inaczéj Aleksander Miszka, czasami téż Szydełko, jest poddanym pruskim; pomocnikiem jego był także poddany pruski Leopold Sękala.

* **Zuchwały rabunek** popełniono w tych dniach w gmachu głównéj poczty w Wiedniu. Około godziny 8 z wieczora, kontuarzysta Laub z polecenia swych szefów niósł do oddania na pocztę list, zawierający 300 talarów. Skręcając z sieni do właściwego biura spostrzegł przyzwoicie ubranego jegomościa, który zmierzył go bystro wzrokiem. Laub chciał szybko minąć nieznajomego, lecz ten sięgnąwszy ręką do kieszeni, dobył z niéj zwitek papierowy z tłuczonym pieprzem, rzucił go Laubowi w twarz i wyrwawszy mu jednocześnie list z ręki, umknął co żywo na ulicę. Pomimo dokuczliwego bólu oczu zasypanych pieprzem wołał Laub w niebogłosy o pomoc, jakoż zbiegła się służba pocztowa i wraz z przechodniami puściła się wpogoń za rabusiem. Dopadnięto go szczęśliwie koło pobliskich koszar i oddano w ręce władzy. Zuchwały rabuś nazywa się Karól Löw, liczy lat 32 i z profesyi jest złotnikiem.

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 19 lutego, św. Konrada wyznawcy. Wschód słońca o godzinie 7 minut 11; zachód o godzinie 5 minut 18. Długość dnia 9 godz. 55 minut

Wypadki historyczne. Dnia 19 lutego 1472 urodzenie Mikołaja Kopernika. — 1578 Stefan Batory ustanawia trybunały w Piotrkowie i Lublinie. — 1594 koronacya w Upsali Zygmunta III na króla szwedzkiego. — 1629 bitwa ze Szwedami pod Górznem. — 1613 sejm nadzwyczajny z okoliczności konfederacyi wojska. — 1831 bitwy z Moskwą pod Wawrem i Ryczywołem. — 1831 zawiązanie towarzystwa patryotycznego podolskiego.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 17 lutego. [Z Izby poselskiéj. — „Nat. Ztg" o konstytucyonalizmie. — Feldmarszałek Moltke. — Wiadomości bieżące. — Korespondencya z Mazzinim.] Na dzisiejszém posiedzeniu doprowadziła Izba poselska do końca rozprawy w pierwszém czytaniu nad projektem do ustawy o zarządzie majątku kościelnego gmin katolickich i przekazała projekt komisyi, złożonéj z 21 członków. W ciągu rozpraw zabrał głos poseł ks. Jażdżewski i dowodził, że według zasad prawa kanonicznego nie gmina kościelna, lecz cały Kościół, jako uniwersitas pojęty, ma zarząd nad majątkiem kościelnym.

National Ztg wypowiada niezawodnie zdanie całego liberalnego stronnictwa, twierdząc, że kwestya przeciwieństwa tego projektu do prawa z konstytucyą pruską, na którą mówcy z centrum wskazywali, bardzo łatwo da się załatwić: większość liberalna w każdéj chwili okaże się gotową, w razie powstałych wątpliwości co do zgody z konstytucyą, do ponownéj zmiany tekstu konstytucyi, którą to zmianę każdy sobie potém według życzenia może tłómaczyć jako deklaracyą lub jako materyalne przekształcenie konstytucyi.

Jenerał feldmarszałek Moltke zapadł znacznie na zdrowiu.

Najwyższy trybunał odrzucił zażalenie ks. Biskupa Crementz z powodu ostatniego wyroku, na mocy prawa majowego wydanego.

Z Wesel donoszą do Kreuz Ztg, że dnia 12 b. m. ks. Biskup monasterski odwiedził osadzonego w tamtejszéj cytadeli księdza Biskupa paderbornskiego.

W Bonn umarł dziś, jak donoszą do Biura Wolffa, znany astronom, profesor doktor Argelander.

W Burgsteinfurt wybranym został dzisiaj w miejsce zmarłego posła Mallinckrodta do Izby poselskiéj sędzia powiatowy Grüttering z Dinslacken, katolik, ogromną większością głosów.

Książę Bismarck zamierza, jak twierdzą, przesiedlić się w końcu bieżącego miesiąca do dóbr swych lawenburgskich i tam celem wzmocnienia sił pozostać przez całe lato.

Podaliśmy w numerze 37 Kuryera na témże miejscu list Mazziniego do Bismarcka z dnia 17 listopada 1867 r., przesłany na ręce hr. Useoma, posła pruskiego we Florencyi, a to według Epoca. W dzienniku tym znajdujemy inne jeszcze listy, odnoszące się do przymierza niemiecko-włoskiego. Na ów list Mazziniego odpowiedział Usedom, podług tłómaczenia Czasu, jak następuje:

Hr. Usedom do Mazziniego.

1. Jeżeliby obecna chwila była stósowną, możnaby zawiązać zasadniczo rokowania na podstawie zrobionych wniosków. Stósowność chwili nie jest wyjaśnioną. Wszelako jest to zdanie tylko osobiste tego, który odpowiada.

2. Lubo zapewnienia francuskie o dobrych zamiarach pod względem Prus mało zasługują na zaufanie, wszelako istnieje powierzchownie dobre porozumienie i zapewne trwać ono będzie.

3 Nie omieszkano przesłać hr. Bismarckowi osnowy wniosku projektowanego; dotyczące uwagi będą w swoim czasie udzielone.

4. Nie uważa się za właściwe w téj chwili, aby osoby bezpośrednio interesowane udawały się do Berlina i zawięzywały tam rokowania. Ale i to jest osobistém tylko zdaniem tego, kto odpowiada na list.

5. Nie należy zapominać, że gdy z jednéj strony dyplomacya pruska bawia się istnienia umowy między rządami francuskim i włoskim, z drugiéj strony dyplomacya francuska podejrzywa, że między Prusami a Włochami zachodzi porozumienie. Następstwo tego jest jasne: czekać.

Florencya, 19 listopada 1867.

Odpowiedź rządu pruskiego na list Mazziniego.

Rząd obawia się w saméj rzeczy, że pomiędzy rządem włoskim a cesarzem Francuzów istnieją umowy, które może zostawałyby w sprzeczności z tém, czego król pruski ma nadzieję oczekiwać, ale nie ma na to dowodu i trzebaby go wprzód dostać do rąk; wtedy rząd pruski zarazby wszedł w porozumienie się z tym, który sam jeden może dziś wystąpić przeciw polityce tuileryjskiéj. Rząd pruski przeto wzywa autora podania, aby mu dostarczył dowodu i udzielił pośrednikowi pruskiemu potrzebnych, do téj okoliczności odnoszących się wyjaśnień, iżby módz przystąpić do bezpośredniego naradzenia się z autorem podania. Aby mu drogę ułatwić, doncsi się mu, że jenerałowie Cialdini i Durando powiedzieli, iż czytali depesze wymienione między rządem włoskim a cesarzem Napoleonem, w których rząd bierze na siebie zobowiązanie nie wyruszenia na Rzym, a depesze te były preliminaryami porozumienia się Włoch z Francyą na szkodę Prus.

Odpowiedź ta Bismarcka, jak i powyższa Usedoma na list Mazziniego, świadczą o niepewności i wahaniu się rządu pruskiego, a zarazem, że ani kanclerz, ani jego poseł we Florencyi nie chcieli wprost odpowiadać Mazziniemu, lecz tylko okolicznościowo. Na oba te pisma odpowiedział Mazzini pod dniem 28 listopada 1867 roku.

Odpowiedź Mazziniego z dnia 28 listopada 1867.

Nie uważam się na razie za uprawnionego do wymienienia oficera pruskiego (który z nim się układał w Turynie. Red.). Ale charakter jego, jako Prusaka, znany jest między innymi A. Rüstowowi (oficer pruski w służbie włoskiéj jako wychodziec i autor dzieł militarnych) i nie ma powodu obawiania się go. Jestem oczywiście gotów rozmówić się osobiście z hr. Usedomem, albo z innym jakim wysłannikiem. A teraz parę słów o sprawie poruszonéj.

Jeszcze raz zapewniam, że wojna z Prusami postanowioną jest z własnéj woli Ludwika Napoleona; wszystkie koszary we Francyi znają już to hasło. Zapewniam, że rząd włoski ustnie zobowiązał się, iż Włochy wezmą w téj wojnie udział. Tego nie mogę udowodnić, ale dochodzą mię takie wiadomości od ajentów, na których słusznie spuszczam się, jak również mógłem na tego liczyć, który mi wykrył konwencyą w Plombières.

Prawdopodobnie interwencya w Rzymie, jak już nadmieniłem w pierwszéj nocie, ma ze strony Ludwika Napoleona na celu stanowić zastaw za spełnienie zobowiązań, jakie przyjął rząd włoski na siebie ze względu na Prusy, a zarazem, aby w właściwéj chwili uśpić opór Włoch, gdy Napoleon zrobi im wtedy lada jakie ustępstwo pod względem Włoch. Mówię lada jakie ustępstwo, albowiem Rzym, a po prostu zniesienie władzy świeckiéj nie wchodzą u obu nich na stół. Ale téż właśnie my tego pragniemy i możemy przyjść do tego na drodze rewolucyi.

Nie wiem — myślę w przelocie dotknąć tego — azali kwestya rzymska jest dla Prus szczegółem w rzecz wchodzącym, ale pominąwszy ważność pytania religijnego i politycznego, dla nas, a jak mniemam i dla Europy leży w tém wyższa myśl, która również spowodowała mój wniosek; myśl anti-bonapartystowska. Uważam bonapartyzm za ciągłe dla Europy niebezpieczeństwo. Nie potrzebuję tego wyjaśniać. Kto tego nie widzi, nie jest politykiem. Na to grożące niebezpieczeństwo jedno tylko znajduję lekarstwo w serdecznem i uczciwem porozumieniu się Niemiec z Włochami. Dla porozumienia się w téj mierze potrzeba zadatków; zapomogę narodową z pierwszéj strony, a narodowy rząd u nas. Narodowy rząd włoski musiałby być nieprzyjacielem bonapartyzmu, raz z saméj zasady, a powtóre z powodu Nicei i Rzymu. Co dziś mamy, jest niczém innem, jak prefekturą francuską.

Jestem chory i nie mogę rozpisywać się. Powtórzę tylko, że pomoc, jeśli zechcą jéj nam udzielić, musi być przynajmniéj w części bezzwłoczną. Potrzebujemy nieco czasu, aby się przygotować, a za dwa miesiące zbliży się do nas wiosna.

Na tém skończyły się rokowania. Zabiegi Mazziniego były bezskuteczne; na powyższą notę nie otrzymał nawet odpowiedzi. Hr. Usedom został odwołany z Florencyi. Mazzini mimo to powrócił raz jeszcze do swych planów w piśmie, które także ogłasza Epoca, a które wystósowane jest do „pewnéj pruskiéj osobistości w Florencyi" Osoba ta znowu miała doręczyć pismo „temu, który między nią a poselstwem pruskiém utrzymuje stósunki." Pismo to przepowiada powtórnie wojnę między Francyą a Niemcami, i ubolewa, że Prusy nie chcą przyjąć planu „partyi ruchu."

* **Warszawa.** [Prześladowanie Unitów.] Lwowska Ojczyzna zamieszcza następujący wyjątek z listu prywatnego z Podlasia, opisujący postępowanie Moskali z Unitami:

Na widok cierpień, jakie dotykają nas myśli nam prawie ustają. Nie mogę jednakże zamilczeć zbrodni, jakie rząd moskiewski wymyśla na lud chrześciański. Prześladowanie ludu nie ustaje, zarówno po wsiach, jak i po miastach, Moskale nie przepuszczają nikomu.

Dnia 23 grudnia zjechał do nas..... naczelnik straży ziemskiéj z policyą i z kozakami i zaraz tegoż samego dnia kazano nam zebrać się na „schod" przed wójta. Gdyśmy się zebrali, naczelnik wzywał nas i napomniał różnemi pogróżkami, ażebyśmy do cerkwi chodzili, z popem się pogodzili i ażebyśmy dzieci pochrzcili; ale ta mowa jego na niczém się skończyła. Przetrzymawszy nas cały dzień o głodzie, nad wieczorem kazał jednemu z tych, którego dziecko było u popa nie chrzcone, zabrać za karę wieprza. Następnego dnia kazał nam znowu się zebrać przed wójta o godzinie 5 rano i tak oczekiwaliśmy na Heroda do południa. Na wstępie zaraz pan naczelnik widocznie podochocony krzyknął na nas, dla czegośmy nie dość prędko czapki zdjęli, a potém bez żadnego pytania jednego po drugim zaczął policzkować. Gdy się już dobrze rozochocił zapytuje naraz:

— Gdzie Fieodor Derlukiewicz jetot buntowszczyk?

Derlukiewicz odpowiada: — Jestem.

Wtedy, jak wściekły rzucił się naczelnik na Teodora i, złapawszy go za brodę, zaczął szarpać i wodzić go do koła siebie, a potém z całéj siły policzkować.

Gdy już złość swoję pokazał, zapytuje powtórnie naczelnik Teodora: „Czy dzieci ochrzcone?" a gdy mu tenże odpowiedział, że nie, po raz drugi rzucił się na niego z całą wściekłością, począł go policzkować i rwać mu włosy z głowy i z brody. Następnie, jakby dla wypoczynku, począł opowiadać wolę carską i wymyślać po moskiewsku od ostatnich słów... aż w końcu zawołał na kozaków, tuż obok niego stojących, ażeby się wzięli do Teodora. Na to kozacy w liczbie ośmiu, jak katy rzucili Teodora o ziemię jakby nieboskie stworzenie i obnażywszy, bili go z całéj siły, Gdy już mocno zbili Teodora, naczelnik zapytał się go, czy ochrzci dzieci? — a chociaż odpowiedział, że ochrzci, kazał go powtórnie bić i bili go bez rachunku, tak, że go krew oblała. Gdy go już mocno okatowali, tak, że omdlał, rozkazał naczelnik, ażeby go bić przestali, a Teodorowi, ażeby wstał; ale nie mógł się poruszyć, tak go zbili. Poczém znowu naczelnik zaczął lud nauczać, że taka jest wola carska i jego, ażeby wszystkich upornych pozabijać; następnie zaś rozkazał ściągnąć z nas kontrybucyą, a wszystkie dzieci pochrzcić.

Lud, powróciwszy do domu, począł desperować i myśleć, jak sobie ma postąpić. Byli jedni, co zaraz pochrzcili dzieci, bo mówili, że nie ma rady; inni nie chcieli chrzcić, bo się obawiali, ażeby ich Bóg nie karał, za przeniewierzenie się prawdziwéj wierze. Gdy nie wszyscy się do chrztu spieszyli, dla rzucenia postrachu na lud zapowiedział naczelnik przez wójta, ażeby się na dzień następny znowu przed wójta zebrali. W skutku tego wiele rodziców tak było tém przerażonych, że pochrzciło swoje dzieci, a tylko pozostało siedmioro dzieci nieochrzconych.

Gdy się lud zebrał na godzinę naznaczoną, przybył naczelnik z kozakami i z policyą, i jak zwykle zaczął swoję naukę opowiadać ludowi, a w końcu rzekł, że „łacinnicy i żydzi zostają w porządku, a wy nie macie i jednéj cerkwi jak potrzeba."

Potém kazał przeprosić siebie i gubernatora, a na znak zgody kazał ludowi uklęknąć, co téż lud chcący nie chcący uczynił. Gdy poukląkali wszyscy, zapytał się ich p. naczelnik, czy pójdą do cerkwi, do spowiedzi itd., na co kilka głosów, ażeby tylko pozbyć się takich gości, odpowiedziało, że pójdą.

Po takiém upokorzeniu uwolnił naczelnik lud od dalszéj egzekucyi, tak, że skończyło się tylko na zjedzeniu 3 wołów, 3 wieprzy i na zabraniu wielu rzeczy, których trudno byłoby się doliczyć. Trzech gospodarzy, co nie chcieli u popa ochrzcić swoich dzieci, wzięli do więzienia, trzech zaś innych schroniło się do lasu, a Teodora odwieźli do szpitala: ale ponieważ i tam nie dali mu spokoju, wrócił do domu i przez jakiś czas ukrywał się pomiędzy krewnymi; a gdy i to nie pomogło, bo go strażnicy policyjni ciągle szukali i prześladowali, musiał ochrzcić swoje dzieci. Ale nie koniec na tém, teraz jeszcze wymagają od nas podpisów, o przyłączenie nas do schizmy. Takie to my przechodzimy męczarnie! Wiele słyszałem o prześladowaniu pierwszych chrześcian, ale podobnych męczarni, przez jakie my tu przechodzimy, podobno nie doznawali i pierwsi chrześcianie. Nie dość, że nas katują, jeszcze jakby na urągowisko pokazują nam kozaczyska nahajki we krwi naszéj zaczerwienione!

* **Rzym.** [Świętopietrze. — Wiadomości bieżące.] Wszyscy Biskupi przyjeżdżający do miasta wiecznego, składają Ojcu św. bogate dary i piękne upominki. Sumy wpływające na świętopietrze nie zmniejszają się zgoła i pozwalają Ojcu św. utrzymywać organizacyą kościelną i uiszczać się z podjętych zobowiązań. Znajdujący się obecnie w Rzymie msgr. Freppel, Biskup z Angers, niegdyś wymowny profesor Sorbony, złożył Ojcu św. 125.000 fr. na świętopietrze i adresa z 30,000 podpisów, różą zamykającą bogatą ofiarę w pączkach swoich, ekran z pięknemi malowidłami i t. d. Najbardziéj rozrzewniła Papieża ofiara biednéj jednéj staruszki, która przysłała 50 fr. z wieloletnich groszowych oszczędności.

Papież podarował piękny krucyfiks hr. Adolfowi Pianciani, prezesowi stowarzyszenia do przestrzegania, aby święcono niedziele i święta. Hrabia Adolf jest rodzonym bratem byłego syndyka Rzymu, Ludwika Pianciani.

Dnia 4 marca zapowiedziana jest inauguracya wielkiéj loży wolnomularskiéj w domu przy ulicy della Valle Nr. 49. Garibaldi ma być obecny

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Naczelny prezes mianował burmistrza w Borku, pana Wolff, administratorem mają-

tku kościelnego w Cerekwicy, w powiecie pleszewskim.

TELEGRAMY.

Paryż, 16 lutego. Le Moniteur oświadcza, że doniesienie augsburgskiéj Allg. Ztg, jakoby książę Decazes wezwał był francuskiego konsula jeneralnego w Białogrodzie serbskim do nieużywania nadal tytułu „ajent dyplomatyczny", za mylne. Dziennik ten dodaje, że rząd żadnych nie ma powodów do podobnego kroku. — Dnia dzisiejszego umarł jenerał Martimprey.

Bukareszt, 17 lutego. Izba deputowanych przyzwoliła na kwotę 5,000,000, potrzebną na uzbrojenie armii. Kwota ta pokrytą będzie przez wydanie tytułów rentowych.

Madryt, 17 lutego. Urzędowa Gaceta ogłasza dekreta, tyczące się reorganizacyi hiszpańskich komisyi finansowych w Londynie i Paryżu. — Tenże dziennik urzędowy donosi o rzekoméj klęsce karlistów pod Mora.

San Sebastian, 17 lutego. Karliści starają się przeszkodzić położeniu linii podmorskiego telegrafu pod Fuentarabia i dali kilka strzałów na zajmujący się tém statek angielski „Carolina." — Brygadier Oviedo powołany został przez ministra wojny do Madrytu, dokąd jutro wyjeżdża. — Bataliony Albuera i Saboya przepłyną na statkach parowych „Herminia" i „Magdalena" do Bilbao.

Nowy Jork, 15 lutego. Według telegramów zamieszczonych w dziennikach tutejszych z Port au Prince w Haiti, miasto to nawiedzione zostało dnia 13 b. m. ogromnym pożarem, który zniszczył ze szczętem 500 domostw.

Wiedeń, 17 lutego. Proces Ofenheima. Zastępca poszkodowanych osób prywatnych, radzca dworu Barychar, i zastępca skarbca państwowego, wyższy radzca finansowy Pohl, oświadczyli, iż zgadzają się co do wynagrodzenia strat z wywodami naczelnego prokuratora. Następnie rozpoczął obrońca oskarżonego, dr. Neuda, swoje plaidoyer, które i jutro jeszcze będzie w dalszym ciągu prowadził. — Nocy dzisiejszéj umarł baron Pratobevera, członek Izby panów i b. minister sprawiedliwości.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Peszt, 18 lutego. Według telegramu wysłanego ztąd do Kölnische Ztg zanosi się na utworzenie ministerstwa koalicyjnego. Tisza i Bitto przybyli tutaj. Tisza konferował z Sennyey'em i Lonyay'em. Spodziewany jest tutaj także i cesarz.

Paryż, 17 lutego. Prawe cantrum przyjęło główne punkty projektu do prawa (Wallon) które ma na celu porozumienie się prawego centrum z lewicą we względzie prawa o senacie. Według rzeczonego projektu mają być członkowie senatu mianowani przez Rady jeneralne, rady okręgowe i przez delegowanego wszystkich rad municypalnych. Prawdopodobnie powiedzie się porozumienie to żwolennikom prawa Wallon. Decyzya lewego centrum ma nastąpić jutro.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań 18 lutego.

HOTEL RZYMSKI. Kundler z Wronczyna, Reitemeyer z Bydgoszczy.

HOTEL PARYSKI. Iłowiecki z Bieganowa, Rychłowski z Szczytnik, Zaremba z żoną z Środy, Kilkowski z Zawad, Radoński i Dzierzanowski z Kr. Pol., Korytkowski z Stępna.

HOTEL POD TRZEMA GWIAZDAMI. Skąpski z Zaniemyśla, Pawłowski i Kolaski z Poznania.

GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 98,— płacon., poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 95,— płc., poznańskie listy rentowe 96,50 płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 108,— płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye — płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100,50 płac., pozn, 5 pct. obligacye melioracyi Obry 100,— płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe —,— płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie — płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 91,50 płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa — płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105,75 płc., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 139,— płc. polskie 4% listy zastawne —,— polskie 4 pct. listy likwidacyjne 70,75 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. —,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. —,— płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 100,75 płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 26,50 płac., banknoty zagraniczne —,— płac. rosyjskie banknoty 284,— płc., Ostdeutschebank 77,70 płc., Produktenbank —,— żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — centn. cena wypowiedz. 145,— na luty 145,—, luty-marz. 145,— m., marzec-kwiec. 144,— m., na wiosnę 144,— m., kw.-maj 143,— maj-czer. 143,—.

Okowita: (z beczką) (pr. — litrów — — — Tralles.) Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 55,10 na luty 55,10 marek, marzec 55,50—55,80 m., kwiec. 56,30—56,50 m., maj 57,10—57,30 kw.-maj —,— m. czerwiec 57,90—58,10 m., lipiec 58,70—58,90 mr.

W miejscu okowita (bez beczki) 54,70 mrk.

* MĄKA. Poznań, 18 lutego. Pszenna nr. 0 i 1 15—16 mar., rżana No. 0 i 1 10—11,50 mar. za 50 kil. bez akcyzy.

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.

Wrocław, 17 lutego.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: 1000 cent. żyta, — centn. owsa, — cent. oleju rzepiow., — centnarów rzepiu, — litrów okowity.

Koniczyna, czerwona spokojnie, pośled 38 41, średnia 43—45, pięk. 47—49, wyborowa 50—53.

Koniczyna, biała, stale pośled. 42—48 średnia 51—57, piękna 62—65 wyborowa 68—72.

Żyto: niżéj, za 100 kil. na upłynione wypowiedz. —, na luty — płc., 142 żąd., luty-marzec — pł., kw.-maj 140—139,50 pł. — żąd., maj-czerwiec i czerw.-lip. 142,— pł.

Pszenica per 1000 kil. 180 m. żąd., kwiec.-maj 170 mr. pł., — w sobotę — płc. maj czerw. 171 płc. — żąd. lipiec-sierpień — żąd

Jęczmień per 1000 kil. 165 m. żąd.

Owies: za 1000 kilogram. na luty 154 żd., kwiecień-maj 153—54—154,50 m. płacono, maj czerw. 154,50—155 m. płac., czerw.-lipiec 156 płac, lipiec-sierp. — płc.

Rzep per 1000 kil. 255 żąd.

Oléj rzepiowy: spok., w miejscu 53,50 żąd., —,— płacono, za upłynione wypowiedzenia —, na luty i luty-maczec 52,50 żądano, —,— płacono, kwiecień-maj 52,50 mr. płacono i żądano, maj-czerwiec 53 50 żąd. — pł. lipiec sierpień —,— żąd. wrzesień-paźdz. 56,50 żd.

Okowita: stale za 100 litrów w miejscu 54,30 m. żąd., 53,30 pł., za ubiegłe wypowiedzenia — luty i luty-marzec 55,— płac., marzec-kwiecień 55, - pł. - żąd., kwiec.-maj 56,— płac. — żąd. maj czerw. — pł, czerw.-lip. —,— pł., lipiec-sierpień 58,50 mr. pł. i żd., w końcu —,— żąd. i pł., sierpień-wrzesień —,— pł.

Wrocławska cena targowa, 17 lutego.

Ocenienie komisyi policyjnéj	piękne mr. fn.	średnie mr.fn.	pośledne mr.fn.
Pszenica biała nowa	19 50	18 10	15 70
„ żółta nowa	17 80	16 40	15 —
Żyto nowe	15 70	15 —	13 50
Jęczmień nowy	16 40	15 30	13 50
Owies stary	— —	— —	— —
Owies nowy	17 30	16 —	15 —
Groch	21 30	20 30	17 10
100 kil. netto	piękne	średnie	pośledne
Ocenienia izby handlowéj	mr.fn.	mr. fn.	mr.fn.
Rzep	24 75	23 75	21 25
Rzepik zimowy	23 75	21 75	19 25
„ latowy	23 75	21 75	19 25
Lnica	22 75	21 25	19 25
Siemie lniane	26 75	25 25	23 25

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIÈRE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przed syła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używą się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyczny i członek kilku uczonych Towarzystw.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę, że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica" (Revalescière) zawdzięczam. Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkom lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wylezona została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezseności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Groswardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczcier-liwego sienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Mont znies niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10le niego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Bank kredytowy niem.
w Frankfurcie nad Menem

powierzył mnie **sprzedaż na raty miesięczne** rozmaitych **losów pożyczek premiowych**, gwarantowanych przez państwa, miasta itd., a w państwie niemieckiém dozwolonych. Losy pożyczek premiowych dają kupującym tę korzyść, że **oprócz zupełnie pewnego umieszczenia co miesiąc oszczędzonych nieznacznych pieniędzy, można wygrać bardzo znaczne sumy.** — Bliższych szczegółów udzieli z przyjemnością, polecając się łaskawym względom:

Stanisław Sczaniecki

w Poznaniu [279].
ulica Poprzeczna (Bismarkowska) No. 10, II piętro.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 18 lutego 1875 (Kursa końcowe)

		Not. 17			Not. 17
Nadreńs. kol.	117 25	118	Ostd. Bank.	77 90	77 50
Kol. Min.kol.	108 50	109 25	dito Prod Bank.	15	- 15
Lütt. Limburg	13 75	13 80	Pozn Wechselb	1	1
Szwaj bk.weks	15 90	16 50	Akcye Telusa	—	—
March. koléj	26 20	26 20	Dormun. Unia	2? 75	29 25
Aus. ak. kred	401	402	Immobilien	89 50	89 75
dito banknoty	183	183 15	Südend.	12 50	12 50
Berl bank weks	90 90	55 20	Laurahütte	118 75	119 50
Wrocł. Discon	85 25	85 90			

Berlin dnia 18 lutego 1875. (Kursa końcowe.)

		Not 17			Not 17
Pszenica wyżéj			**Owies** Kw. Maj	155	154 50
Kw Maj	176 50	175 50	Wypow żyta	200	—
Czer Lip	180 50	180 50	Wypow okow	10000	—
Żyto stale			**Kapitały**		
w miejscu			Galicyany	105 50	106 50
Kw Maj	142 50	141 50	Pr pap państ	91 90	91 50
Maj Czer	143 50	40 50	Poz 4% lis zast	95 —	95 —
Czer Lip	143 50	139 —	Poz list rent	96 50	96 10
Olej rzep stale			Koléj Państw	529 50	527 —
Kw Maj	53 30	53 10	Lombardy	227 —	227 —
Maj Czer	54 —	54 —	Aus losy 1860	116 50	117 —
Wrz Paź	57 —	56 80	Włochy	69 80	69 30
Okowita wyżéj			Amerykany	98 90	99 —
w miejscu	56 80	57 —	Turki	43 20	43 50
Luty	58 —	58 10	7¼ pr Rumuń	34 90	35 50
Kw Maj	58 80	58 90	Pol lik lis zast	70 80	70 70
Czer Lip	59 70	59 70	Rosyjs bknot	284 —	284 30
Lip Sier	60 50	60 60	Srb. ren austr	69 40	69 30

Szczecin dnia 18 lutego 1875. (Kursa końcowe.)

		Not 17			Not 17
Pszenica stale			Luty	51	51
Kw Maj	180 50	178 50	Kw Maj	53 50	51 25
Maj Czer	180	178 50	Na Jesień		
Żyto stale			**Okowita** stale		
Luty	146	146	w miejscu	56 20	55 50
Kw Maj	42	140 50	Luty	57 50	57 —
Maj Czer	138 50	137 50	Kw Maj	59 49	58 80
Oléj rzepi			Czer Lip	60 20	59 80

Najukochańsza żona moja

Sydonia z Wilkońskich Krzesińska

zakończyła życie po długich i ciężkich cierpieniach dnia 17 lutego o 11¼ w nocy.

Mąż i dzieci.

H. Krzesinski,
(276) Wielkie Garbary No. 14.

Ksiądz

Stanisław Gintrowski,

proboszcz z Lutomia, opatrzony św. Sakramentami, przeniósł się na dniu 17 b. m. do wieczności w 73 roku życia swego. Eksportacya zwłok jego odbędzie się w przyszły piątek, to jest dnia 19 nad wieczorem o godzinie 4, a na tępnego dnia, to jest w sobotę, nabożeństwo żałobne i pochowanie zwłok jego, na które krewnych i przyjaciół się zaprasza. (280)

W środę o godzinie 5½ zakończyła żywot doczesny śp.

Wirginia Jakubowska

Pogrzeb odbędzie się w piątek o godzinie 3 po południu z domu żałoby (miejski lazaret), o czém krewnym i znajomym donosi

(281) **Rodzina.**

Handel szkła szybowego, szklarnia i fabryka ram

M. Nowickiego & Grünastla,

Poznań, ulica Jezuicka No. 5,

poleca:

Szkło szybowe we wszelkich gatunkach,
Ramy do obrazów, zwierciadeł i fotografii,
Lisztwy i rozety do firanek,
Obrazy na płótnie i na papierze,
Obrazy Matki B. Częstochowskiéj na płótnie i blasze,
Lichtarze żelazne całe złocone, baldachimy, chorągwie, kierce, krzyże, ołtarzyki do noszenia, figury na Boże męki i cmentarze

Nadto **oprawia obrazy** i podejmuje się wszelkich robót **szklarskich, pozłotniczych i rzeźbiarskich.** (2308)

90,000 Marek

jest do wypożyczenia pod bardzo korzystnemi warunkami bezpośrednio po landszafcie przez Dom komisowo-handlowy

N. Kierski i Sp.
(259) w Poznaniu.

Od 1 kwietnia r. b. jest przy ulicy Bismarcka kilka pomieszkań tudzież kramów do wynajęcia. (241)
Pozn. bank budowlowy.

Ucznia

porządnéj familii, który ma chęć wyuczyć się balwierstwa oraz i fryzyerstwa, potrzebuje

M. Przymusiński,
(283) Szeroka ul. No. 15.

Pasy do Maszyn
rzemienne i parciane,
Smarowniki i manchety,
Skóry na Uprzęż itd.
polecają
Orłowski & Comp.,
[2269] **Skład skór**

Balt. łososia wędz., Kielsk. tłuste bydlinki, Gdańskie flądry
odebrał co tylko w przepysznym towarze i poleca (277)
J. K. Nowakowski,
Półwiejska ul. 2 (plac Wied.).

Losy król. pruskiéj loteryi
do 3 kl. 151 loteryi (ciągn. od 16 do 18 marca) przesyła za gotowiznę. **Oryginalne** ½ po 41⅚, ¼ po 20⅔ tal., **udziały** ⅛ po 7, 1/16 po 3½, 1/32 po 1¾ tal. **Karól Hahn** w Berlin, (D. 1018) Kommandantenstr. 30.
[278]

30 zdatnych czeladników kamieniarskich znajdzie w Wrocławiu przy budowie kościoła św. Mikołaja trwałe zatrudnienie u (275)
W. Wabnitz, mistrza kamieniar.
Kurze Gasse No. 1.

Łyżwy
Holenderskie
od 5 sgr. począwszy;
Łyżwy damskie,
Łyżwy dla turnerów,
Łyżwy stalowe,
Łyżwy patentowane
do użycia bez rzemieni, jako to: (2356)
Halifax
poleca
S. J. Auerbach,
Skład żelaza.

3 lub 5 pokoi z przynależytościami, I. piętro, zaraz lub od 1 kwietnia do wynajęcia. Bl. wiad. św. Marcin 62, I. piętro. (179)

Intermistycz. teatr
w Poznaniu.
W niedzielę, dnia 21 lutego
Drugie
gościnne wystąpienie
Pana
Karola Mittel.
Członka król. teatru w Dreznie.
Komedya.
Komedya w 4 aktach p. R. Benedix.
W sobotę dnia 20 lutego
Na benefis i obchód 25letniego artystycznego jubileuszu suflera teatralnego
p. **Hirschberg.**
Tannhäuser
Bijatyka na Wartburg
Krotofila przyszłości z przebrzmiałą muzyką a teraźniejszém ugrupowaniem w 3 aktach, muzyka p. C. Binder.
Na zakończenie (282)
Z centralnego dworca na Wielkie Garbary.
Krotofila miejscowa w 1 akcie p. B.
W przygotowaniu na benefis p. **H. Fiedlera.**
Nocleg w Granadzie.
Opera w 3 aktach p. barona Braun, muzyka p. Konrada Kreutzer.
Książeczki z tekstem po 3 sgr. u p. Bardfelda, Nowa ulica 4.

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami L. Merzbacha.